OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 6 Maja 1932 Nr. 125

Czy państwo obejmie Żyrardów?

Doniosłe narady w rządzie

Głos nasz w obronie Żyrardowa, nie przebrzmiał bez echa. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili ze źródła najzupełniej miarodajnego, w dniach najbliższych w sprawie Zakładów Żyrardowskich odbędą się doniosłe narady w rządzie. W dniu jutrzejszym udać się ma do rządu delegacja przedstawicieli Żyrardowa, która przedłoży obszerny memorjał o obecnej sytuacji miasta w związku z polityką francuskich właścicieli. Memorjał domaga się bezwzględnego objęcia przez państwo zarządu zakładów.

Według otrzymanych przez nas informacyj, władze polskie miałyby podstawy prawne przejęcia zakładów, gdyż Francuzi nie dotrzymali podstawowych warunków, zawartych w umowie, w pierwszym rzędzie rozbudowy zakładów. Poza tem istnieje możność zakwestjonowania całego szeregu punktów, które nie zostały wykonane przez kapitalistów zagranicznych.

Według obiegających pogłosek w chwili obecnej pewna część czynników rządowych przychyla się do tej koncepcji. Decyzje mają zapaść w najbliższym czasie. W tym tygodniu jeszcze odbędą się konferencje międzyministerjalne. W konferencjach wezmą udział przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej, oraz spraw wewnętrznych.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja zakładów żyrardowskich prowadzi tymczasem energiczną akcję na terenie Lewiatanu w kierunku obrony pozycyj i całkowitego poparcia swojej polityki. Poza tem dyrekcja Żyrardowa zamierza działać za pośrednictwem placówek dyplomatycznych, reprezentujących państwa, których obywatele są akcjonarjuszami Żyrardowa.

W najbliższych dniach odbyć się ma zebranie drobnych akcjonarjuszy Żyrardowa, który w związku z wypadkami na terenie zakładów wystąpią ze swemi postulatami. Postulaty te są skierowane przeciwko obecnej dyrekcji i zagranicznym akcjonarjuszom, działającym na szkodę drobnych posiadaczy akcyj żyrardowskich w Polsce. Drobni akcjonarjusze domagać się będą rewizji ksiąg żyrardowskich.

Jak się okazuje, strzały przy ulicy Mazowieckiej będą brzemienne w skutki dla Żyrardowa. Nie ulega wątpliwości, że w losie tego potężnego ogniska pracy, zduszonego przez ręce obcych kapitalistów zajdą kardynalne zmiany. Oby na dobre!

Redakcja nasza nadal będzie podawała wszelkie nowe i źródłowe informacje.

Inflacja w Stanach Zjedn.?

Obniżeniem wartości dolara Ameryka chce zwalczyć u siebie kryzys

Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił 284 głosami przeciwko 60 ustawę, wzywającą amerykański Bank Emisyjny (Federal Reserve Board) do przywrócenia dolarowi wartości z okresu 1921 r. Uchwała ta oznacza obniżenie wartości dolara o jakieś 30 procent. Aby ustawa weszła w życie, wymagana jest uchwała Senatu i zgody prezydenta Hoovera.

Uchwała kongresu St. Zjedn. nosi znamiona inflacji dobrowolnej do pewnej nakreślonej granicy, ale nie odstąpienie od pokładu złotowego.

W kołach finasowych i na giełdzie uchwała kongresu wywołała zrozumiały niepokój, jak i zresztą wśród olbrzymiej rzeszy posiadaczy dolarów gotówkowych. Ameryka pragnie w ten sposób walczyć z uciążliwym kryzysem gospodarczym.

SKRÓTY

W Wisse (w Niemczech), gdzie wykryto ładunek 40 funtów dynamitu natrafiono w lesie na nowy zapas materjałów wybuchowych, zakopanych pod drzewem. Dotychczas nie zdołano ustalić skąd pochodzą te znaczne ilości dynamitu oraz petardy wybuchowe.

—:o:—

Liczba zabitych przez tajfun na wyspach filipińskich, wzrosła do 70 osob, 65 tysięcy jest bez dachu nad głową. Pałac sułtana uległ kompletnemu zniszczeniu.

—:o:—

Na jednym z placow w Nankinie (Chiny) powieszono 25 komunistów, oskarżonych o zamach na członków rządu.

—:o:—

Najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych odrzucił wniosek o rewizję procesu Al Capone'a, który ma odsiedzieć karę 11 lat.

—:o:—

Związek przemysłowców bawełnianych w Anglji postanowił zerwać umowę zbiorową z robotnikami. Anglji więc grozi fala strajków i lokautów.

—:o:—

Podczas robót kanalizacyjnych w Dudelange (Luksemburg) obsunęła się ziemia, wskutek czego 3 robotników poniosło śmierć, a dwoch zostało ciężko rannych.

Hitlerowiec zastrzelił socjalistę w Gdańsku

GDAŃSK, (PAT). W miejscowości Nytych na terenie Wolnego Miasta Gdańska przywódca miejscowej organizacji hitlerowskiej, Rudzinsky, zastrzelił ławnika miejscowego samorządu, socjalistę Grüna.

Rudzinsky, który rzekomo miał być pijany, spoliczkował żonę Grüha, jakoby dotknięty uwagą, uczynioną pod jego adresem. W bójce powstałej na tem tle pomiędzy Grünem a Rudzinskym wzięło udział jeszcze trzech innych hitlerowców, którzy powalili Grüna na ziemię. W tym momencie Rudzinsky wydobył rewolwer i trzema strzałami zabił Grüna. Policja przybyła na miejsce wypadku i dokonała rewizji w Deutsches Haus, gdzie skrył się Rudzinsky. Tam stwierdzono obecność wybitnych hitlerowców, a więc przedewszystkiem szefa bojówek hitlerowskich w Gdańsku posła do Reichstagu Postera, oraz chorążego hitlerowców Linsmayera.

Wypadek w Nytych wywołał wielkie wzburzenie. Prasa socjalistyczna domaga się energicznych kroków w stosunku do hitlerowców.

Bezrobocie zmniejszyło się o 10.128 osób w ciągu tygodnia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 30 kwietnia r. b., wynosiła 328.868 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 10.128 osób.

Poważny wzrost bezrobocia wykazuje grupa pracowników umysłowych, mianowicie bezrobocie w tej grupie wzrosło w ciągu tygodnia o 2.597 osób.

Zjazd Rady Głównej Związku Inwalidów

W dniu 7 b. m. odbędzie się w Warszawie Zjazd Rady Głównej Związku Inwalidów Wojennych R. P.

W toku obrad omówione zostaną m. in. sprawy zaopatrzeniowe, w związku z ostatnią nowelizacją ustawy inwalidzkiej, sprawy koncesyjne i t. d. W szczególności omówiona będzie sytuacja, jaka wytworzyła się wobec wypowiedzenia koncesyj przez dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego około czterystu hurtowniom tytoniowym.

Tajemnica krwawej zbrodni na Wiśle

W „wodnym domu schadzek“ na krypie zbrodni dokonał opiekun dziewczyn ulicznych „rosianek“

„Ostatnie Wiadomości“ były jedynem pismem w stolicy, które doniosło w ub. wtorek o znalezieniu na samotnej łodzi na Wiśle, jekiegoś mężczyzny, pokrajanego nożem. Rannym okazał się 27-letni Stefan Filipczuk.

Obecnie udało nam się zebrać cały szereg rewelacyjnych szczegółów, które mogą stanowić bogaty materjał do kryminalno - erotycznego filmu.

Na Wiśle, między mostem ks. Paniatowskiego, a t. zw. mostem „tunelowym“, będącym w trakcie budowy, znajduje się olbrzymia krypa, gdzie przechowywane są narzędzia firmy „Zieleniewski“, znajmującej się budową mostu. Dozorcą na krypie był Stefan Filipczuk. Stale dążąc do zwiększenia swych zarobków, Filipczuk postanowił urządzić ze swej krypy, na której mieszkał, zakątek „rajskich rozkoszy“. Zamiar wcielił w życie i już wkrótce, gdy tylko zmierzch zapadał, do krypy podpływały łódki, zwożąc żądne rozkoszy parki. Za użycie miejsca na krypie Filipczuk pobierał opłatę, dzięki czemu za robki jego poczęły wzrastać.

Stałym gościem na krypie był pewien jegomość, znany pod przezwiskiem „Kajtek“. Był on ulubieńcem dziewczyn, które gościły na krypie i żadna z nich nigdy nie odmówiła jego prośbie...

Dodać należy, że lekkomyślne „wiślane syreny“ w odróżniu od swych koleżanek z lądu, przezwane były „rosiaczkami“.

W ciągu pewnego czasu wodny dom schadzek doskonale prosperował. Któregoś dnia Filipczuk, czując się coraz pewniejszym, zażądał od „Kajtka“, by i on płacił za użycie krypy, gdyż, jak dotychczas „ulubieniec dam“ zachowywał się na krypie, jak u siebie w domu.

W noc z 2 na 3 maja „Kajtek“ przybył na krypę z 2-ma dziewczynkami - rosiaczkami: Janinką i Sabinką. Urzrawszy gości, Filipczuk kategorycznie oświadczył „Kajtkowi“, że „albo forsa, albo nic nie będzie z wizyty“. Rozgorzała walka. Po chwili Kajtek dobył noża i z niebywałą siłą począł zadawać ciosy. Bluznęła krew i Filipczuk zwalił się na dno krypy. Zabójca natychmiast wsiadł do łódki i odpłynął do brzegu, ginąc w ciemnościach.

Tymczasem „rosiaczki“, przerażone straszliwem widowiskiem poczęły krzyczeć wniebogłosy. Krzyki usłyszeli patrolujący posterunkowi, to też po upływie paru minut przybyli motorówką. Filipczuka przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stan jego jest beznadziejny.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że „Kajtkiem“ jest Karol Prusik (Solec 9), rybak, cieszący się olbrzymią popularnością wśród najgorszych szumowin.

Prusika aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dekret przeciw związkom wojskowym Prezydenta Rzeszy

Prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg podpisał wczoraj dwa dekrety, które mają duże znaczenie dla wewnętrznej polityki Rzeszy. Jeden dekret poddaje kontroli ministra spraw wewnętrznych wszystkie organizacje polityczne zorganizowane na wzór wojskowy. Minister ma prawo rozwiązania organizacji, których działalność podkopuje autorytet państwa.

Drugi dekret rozwiązuje wszystkie komunistyczne związki wolnomyślicielskie i inne organizacje, których działalność jest zwrócona przeciwko religji.

—:o:—

Nowe władze Zrzeszenia Pracowników P. K. O.

W dniu 2 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Zrzeszenia Pracowników P. K. O.

Zjazd uchwalił przez aklamację nadanie dr. Henrykowi Gruberowi godności członka honorowego Zrzeszenia Pracowników P. K. O. poczem po przyjęciu do wiadomości sprawozdań oraz udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, wybrał na r. 1932-33 nowy Zarząd. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie obrany Dyrektor Kazimierz Strzegocki.

Min. Poczt podejmuje prace za pożyczkę angielską

Ostatnio przekazana została skarbowi Państwa na rachunek Ministerstwa Poczt i Telegrafów rata angielskiej pożyczki telefonicznej, która została zaciągnięta w roku ubiegłym. General Telephon Trust Ldt." przekazał Polsce 20 tys. funtów szterlingów. Z końcem bieżącego miesiąca wpłynie do Polski nowa rata tej pożyczki w wysokości 21 tys. funtów. Niezależnie od części gotówkowej pożyczki, nadsyłane są również materjały telefoniczne i telegraficzne stanowiące pożyczkę w naturze. Jak wiadomo bowiem, cyfra pożyczki wynosi 250.000 funtów szterlingów gotówką zaś 750.000 towarami Ministerstwo Poczt i Telegrafów podjęło już prace przygotowawcze do inwestycyj, które dokonane będą z tych funduszów. Według opracowanego planu, jesienią r. b. rozpoczęta zostanie budowa automatycznych stacyj telefonicznych w Katowicach, Mysłowicach Tarnowskich Górach, Królewskiej Hucie, Gdyni i Częstochowie. Przy pracach tych znajdzie zatrudnienie około 1500 robotników.

8 miljonów złotych na zatrudnienie bezrobotnych

Za kilka dni ma być zadecydowana przez czynniki miarodajne sprawa zatrudnienia bezrobotnych, na robotach publicznych. Na ten cel zostanie przeznaczone 8 miljonów zł., które oddane będą do dyspozycji samorządów.

Jeśli chodzi o samorząd stołeczny, zapewne nie otrzyma on z tego źródła funduszów, gdyż planuje się zatrudnienie bezrobotnych przy innych pracach, które nie mogą być prowadzone przez miasto. O subsydjum zabiega np. Spółka Wawerska dla dokonania robót przy odwodnieniu niziny wawerskiej.

Zamach na listonosza

dwóch młodych łobuzów

Pod przewodnictwem sędziego Suchińskiego toczył się wczoraj proces o zuchwały napad na listonosza p. Konstantego Zubrzyckiego na schodach domu przy ulicy Żórawiej 19.

P. Zubrzycki roznosił tego dnia przekazy pieniężne. Gdy wszedł na frontowe schody, nie zauważył nikogo. Zato, gdy schodził, zagrodziło mu drogę dwóch młodzików .Rozparli się, jeden pod ścianą, drugi przy poręczy, wysuwając nogi naprzód.

— Przepraszam, — odezwał się listonosz, chcąc przejść między nimi. Młodzieńcy ani nie drgnęli. Jeszcze jeden krok i listonosz otrzymał zdradziecki cios jakimś twardym przedmiotem ztyłu w głowę. Wszystkie gwiazdy stanęły mu przed oczami. Nie upadł jednak. Ręką mocniej jeszcze przycisnął torbę z pieniędzmi i na cały głos krzyknął „ratunku".

Napastników speszyło to. Przeliczyli się ze swemi siłami. Wprawdzie jeden z nich uchwycił napadniętego oburącz za twarz, zakrywając mu w ten sposób usta, a drugi zainteresował się zawartością torby listonosza, ale już było za późno. Wołanie zostało usłyszane.

Draby musieli ratować się ucieczką. Wybiegli z bramy w przeciwnych kierunkach. Manewr ten uratował jednego. Drugi został schwytany przez publiczność. Podał się fałszywie pod innem nazwiskiem, myśląc, że w ten sposób uniknie kary. Na nic to się nie zdało. Dozorca z przeciwka, gdzie zamieszkiwał, podał jego prawdziwe nazwisko. Dowiedziano się i o drugim napastniku, choć kamrat ukrywał jego osobę.

Byli to: Seweryn Rożniatowski, lat 23, poł-inwalida z urwanym w wojsku palcem, ostatnio pozostający bez zajęcia, jedynie na utrzymaniu kochanki i 26-letni Jan Truszczyński, dwukrotnie karany za kradzieże. Mieli stanąć przed sądem doraźnym za napad rabunkowy. Nie stało się to, tylko dzięki nieudanej grabieży i nikłych ran napadniętego.

Młodociani bandyci zaraz po schwytaniu przyznali się do wszystkiego i szczegółowo opisali plan napadu na listonosza, powzięty przy kieliszku. Niezgodnie tylko wypadł opis ról przy napadzie. Rożniatowski dowodził, że działali wspólnie, a Truszczyński, odwdzięczając mu się zato pomówieniem o podżeganie, oświadczył, że był tylko niemym widzem, jak kolega jego rzucił się z żelazną duszą od prasowania na listonosza.

Na rozprawie sądowej młodociani bandyci wyparli się udziału w napadzie rabunkowym, który się nie powiódł. Dowodzili, że stało się to pod wpływem alkoholu, Rożniatowski uderzył listonosza w głowę ze złości, że nie przyniósł mu pieniędzy, jakie spodziewał się otrzymać pocztą z tytułu renty inwalidzkiej. Stali obaj przed bramą do mu, mignęło im przed oczami brunatne umundurowanie listonosza, pobiegli za nim na schody i tam Rożniatowski wywarł na nim swój gniew, poznawszy, że to nie ten listonosz, „który przynosił mu zawsze pieniądze".

Opowiadanie obu przestępców tchnęło nieprawdą. Robili wrażenie wyzywających typów z łobuzerji warszawskiej.

— Co za dziecinne tłumaczenie, — mówi sędzia, — dlaczego jeden z was uderzył listonosza żelazem w głowę, a drugi zaraz zaczął uciekać?

Oskarżeni odpowiadają bezładnie. Dowodzą, że b.to ich w policji. Z zeznań świadków okazało się, że oberwali sporo od przechodniów, zaalarmowanych krzykiem: „bandyci, rozbójnicy". Widok pokrwawionego listonosza, podniecił publiczność, wymierzającej samosąd bandytom.

Napadnięty listonosz, p Zubrzycki, człowiek w podeszłym wieku, obciążył obu oskarżonych. Zeznał, że uderzył go najpierw Truszczyński, a Rożniatowski chwycił za twarz, wtedy Truszczyński dobierał się do torby z pieniędzmi.

Rożniatowski skrzywił się na te słowa. Chciał ratować Truszczyńskiego, biorąc ciężar odpowiedzialności na siebie, nie udało mu się to nawet.

Na stole sędziowskim leżała dusza od żelazka do prasowania i zmyślnie zmajstrowany ciężarek ołowiany umocowany na haku. Jest to własność Rożniatowskiego, którego występy za powiadały się groźnie.

Jak zdobyć szczęście w małżeństwie

Co mówi o tem rodzina czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Poddaliśmy pod dyskusję Czytelników „Ostatnich Wiadomości" list pp. Zofji i Władysława H. z Krakowa o tem, jak zdobyć szczęście w małżeństwie. Dziwnym trafem wszystkie nadesłane nam w tej sprawie listy naszych Czytelników były niemal jednobrzmiące: pełne słów uznania dla p. Zofji i stwierdzające, że gdyby wszystkie małżeństwa umiały się tak dobrać i tak sobie ułożyć życie, jak pp H. nie byłoby wcale nieszczęśliwych małżeństw. Chcieliśmy poprzestać na tem ogólnem stwierdzeniu i zaniechać drukowania nadesłanych listów, tem bardziej, że brak miejsca daje nam się coraz dotkliwiej odczuwać Gdy wtem nagle nadszedł jednak list, polemizujący z p. H., zresztą, właściwie tylko z jednym, choć rzeczywiście, najważniejszym punktem jej twierdzeń. Oto bowiem, co nam pisze p. Karola z Tomaszowa Mazowieckiego:

„Czytając list p. Zofji z Krakowa, poczułam się wielce dotkniętą jej twierdzeniem, że szczęście małżeńskie zależy tylko od kobiety. Mojem zdaniem, to nieprawda. Ja naprzykład, jestem cicha, łagodna, niezazdrosna, męża kocham bardzo, on mnie, jak twierdzi również, ale jakaż to miłość? Jest bardzo zazdrosny, nałogowy pijak robi mi straszne awantury bez żadnego powodu; wystarczy, aby mi się kto ukłonił, a już posądza że to mój kochanek; gdy jesteśmy w towarzystwie lub na zabawie i ktoś mnie poprosi do tańca, natychmiast podejrzewa o to samo, a gdybym kiedy ośmieliła się wyjść sama na spacer, uważałby to już za najoczywistszy dowód, że zamierzam go zdradzić albo nawet już to uczyniłam. Jego zaś niczem niesposób do domu przywiązać; czuję, że nawet z łańcucha by się zerwał.

Można pomyśleć sobie o mnie, że jestem jaka karykatura, skoro mąż ze mną tak postępuje. Otóż tak nie jest. Jestem podobno przystojna, ale niech kto się ośmieli mi to powiedzieć, w tej chwili mąż mój uważa go za mojego kochanka.

Myślę że jednak panowie mężowie powinni z żonami nieco łagodniej postępować. Mąż jest tylko mężem, poza tem nic go nie obchodzi. U nas, naprzykład jest taka sytuacja, że mąż mój pracuje tylko trzy dni i ja też. Gdy wracam z pracy, muszę się śpieszyć, aby zdążyć zrobić obiad, zanim mąż przyjdzie. Mąż przychodzi, zjada obiad, przebiera się i wychodzi z domu, a ty, żono, dopiero sprzątaj, reperuj, dzieci przebieraj myj, bo wyglądają, że aż Boże zlituj się, ponieważ dogląda je mała dziewczynka w czasie mojej nieobecności. Na stałą służącą nie możemy sobie pozwolić. Przez te trzy dni, kiedy nie pracujemy, jest trochę lepiej, bo przez cały dzień człowiek sam lepiej wszystkiego dojrzy Mąż wstaje, śniadanie już musi mieć gotowe, zjada ubiera się i wychodzi. Wtedy szybko szykuje się przepierkę, żeby się zdążyło, zanim mąż przyjdzie, ale jak tu zdążyć? Dziecko młodsze płacze, starsze też przychodzi z płaczem że mu ktoś oczy piaskiem zasypał — przemywaj mu oczy, dziewczynka przyszła z rozdartą sukienką — szyj, balja stoi, woda stygnie ,a tu czas na obiad. Dziecko nadal płacze, ale już się tem nie przejmuję wszystko usuwam na bok, obiad najważniejszy, bo mąż przyjdzie i jeżeli obiadu nie zastanie zacznie gderać. Mąż przychodzi, obiad gotowy.

Zjadł i mówi ze wstrętem: „Co tu za bałagan w mieszkaniu?" Tłumaczę się: „Jasiu, nie zdążyłam..." On mi na to: „Do jasnej cholery ty nigdy niczego nie możesz zdążyć!".

Po obiedzie mąż znów sobie poszedł, dziecko nadal płacze, ale nie mam czasu zająć się niem, bo muszę skończyć pranie, żeby mąż znów nie zarzucał mi bałaganu. Tak schodzi do wieczora. Mąż przychodzi na kolację, zjada, a potem idzie do kolegi zagrać w damkę a ty, żono, tymczasem przeglądaj ubranka dzieci, tu zeszyj, tam przyszyj, potem trzeba im pościelić łóżeczka, umyć je i położyć spać.

Nareszcie możesz wziąć na ręce małe bobo, bo przez cały dzień nie miałaś czasu a dzieciak głodny. Wreszcie mąż przychodzi Pytam go: „No co, Jasiu, nie posiedzisz trochę ze mną?" On zaś na to: „Ach, daj mi spokój. Spać mi się chce".

Innym znów razem czekam na niego z obiadem godzinę, drugą, jego jak niema, tak niema wreszcie przychodzi pijany. Woła: „No chodź tu, rozbieraj mnie!.. Nie tak!.. Ach, ty (najgorsze wyrazy mówi, że nawet wstyd pisać) nie umiesz mnie nawet rozebrać! Masz, masz (i bije!)".

Na rano masz świeżą robotę całą noc wcale nie śpisz, warga przecięta jego uderzeniem, a całe ciało pokryte sińcami z jego rąk.

Może to też wszystko moja wina, Pani Zofjo? Moja wina, że jestem w małżeństwie tak nieszczęśliwa? Niech mi Pani będzie łaskawa powiedzieć to szczerze i otwarcie, jak kobieta kobiecie Czekam na odpowiedź".

Nie wątpimy, że p. Karola tę odpowiedź od p. Zofji otrzyma. Ze swej strony chcielibyśmy tylko wyrazić p. Karoli z Tomaszowa Mazowieckiego parę słów najszczerszego uznania za sposób napisania listu, tak prostego, tak szczerego i tą właśnie swą prostotą i szczerością dziwnie chwytającego za serce.

Jesteśmy przekonani, że najwytrawniejsze pióro literackie nie umiałoby dać tak żywego i barwnego opisu dnia pracy kobiety - żony i kobiety - matki, a przedewszystkiem kobiety-mrówki, prawego i pożytecznego członka społeczeństwa, cierpiącego i bolejącego nad sposobem bycia jej męża—typowego trutnia. Kobieta, z pewnością nie przywykła do pióra, zapracowana, zaharowana, zahukana, potrafi jednak w chwili potrzeby swą, posiekaną ciężką pracą uczciwą, szlachetną ręką nakreślić list tak wyrazisty, i tak żywy, że każdy mistrz stylu i literatury mógłby jej pozazdrościć!

Wesoły Kącik

PIPERMAN W RAJU



Piperman wiele w życiu nagrzeszył. I bał się zawsze, że pójdzie do piekła.

A jednak los mu sprzyjał, bo dostał się do raju.

Spaceruje sobie zadowolony i nagle poczuł, że jest głodny.

Rozgląda się dokoła i spostrzega anioła. Podchodzi więc i pyta grzecznie.

— Panie Anioł, przepraszam bardzo, gdzie tu jest jakaś tania restauracja?

— Tu niema żadnych restauracyj — mówi anioł. — Ale widzisz? Tam rosną wspaniałe jabłka, a tam wspaniałe arbuzy... Jedz ile chcesz.

Piperman wziął sobie arbuz, rozłamał go na kawałki i najadł się smakowicie.

— Wszystko darmo — pomyślał zadowolony. — Warto um rzeć, żeby tak żyć.

Po godzinie zachciało mu się pić.

— Panie Anioł — pyta się znów — gdzie tu się można czegoś napić?

— Ślepy jesteś? — dziwi się anioł... — Nie widzisz, że tuż obok ciebie stoi puhar pełen wina?

Piperman spostrzega, że faktycznie... Bierze puhar, pije.. puhar wypada mu z rąk, zalewając go całego.

— Dobre wino — myśli Piperman — tylko coś strasznie piecze.

Rozgląda się bezradnie i szuka czegoś, żeby otrzeć zalane ręce i ubranie... Nic odpowiedniego nie widzi.

— Panie Anioł — zwraca się ponownie do anioła — czy tu niema jakiegoś ręcznika?

— Ręcznika? Ręcznika niema, ale patrz, jaka tu rośnie wysoka trawa. Narwij sobie trawy i otrzyj się.

Piperman nachyla się i zaczyna rwać trawę pełnemi garściami i... nagle dostaje mocno w pysk!..

Patrzy! przy nim leży żona i trzęsie się z oburzenia.

— Że ty — wrzeszczy — we śnie porwałeś poduszkę i zerwałeś całą powłoczkę, to twoja rzecz! Że zalałeś ze stolika nocną lampę naftową, napiłeś się nafty i rzuciłeś lampę na ziemię, to też twoja rzecz! Ale czego ty, psiakrew, wyrywasz mi włosy?!...

Napoleon Sądek.

Nie igrać z ogniem...

Panowie dyrektorzy, panowie prokurenci!

Uwaga! bo nawet ludzie święci
wyjdą z cierpliwości,
patrząc na nieprawości
wasze, na waszą złośliwość.
A źle będzie, gdy cierpliwość
ludu wyczerpie się całkowicie.
Zaś wy panowie, co stoicie
na czele w hierarchji,
system oligarchji
sobie poczynacie!
— Stop! Bo przy zapłacie
za uczynki wasze —
wy, tak często Judasze,
schlebiacie możnym — weźmiecie zapłatę
za ta
fochy, bezwzględności, brak serca, litości!..
Zajdźcie z piedestału rojonej wielkości..
w podwładnym brata i druha szukajcie
— I póki czas, z ogniem nie igrajcie!.

Servus

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10,00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek symfoniczny. 14,20 Muzyka lekka 14,40—15.00 „Narzędzia przy pielęgnacji roślin". 15,00 Dalszy ciąg koncertu. 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.08 Feljeton Janusza Wiśniewskiego (ucz. 6 kl.) p. t. „Szkoła radości". 16.20 — 16.40 Chór Dana. 16.40 Odczyt p.t. „Napoleon w świetle legendy i prawdy". 16.55 Muzyka lekka. 17.10 „Życie amerykańskie" — wygł. prof. Roman Dybowski (Tr. z Krakowa). 17 35 „Kącik językowy — prelegent prof. Stanisław Słoński. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Pieśni. 19.45 Słuchowisko Tad. Fredka p. t. „Zemsta cesarza". 20.15 Koncert wiosenny. 21.45 Kwadrans literacki. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Już na ulicy Kolas nie mógł wciąż jeszcze ochłonąć z wrażenia. Domy wirowały mu przed oczami, jak pijanemu. Cały świat widział, jakby przez mgłę. Wtem zawirowało mu w głowie miljon iskier...

Oparł się głową o mur...

Zdobył się wreszcie na wysiłek, aby iść dalej, bo bał się, że go zaaresztują, jako pijanego.

Zawołał taksówkę i dojechał do domu, gdzie właśnie Hipek zamykał bar.

Kolas zapytał go:

— Pani jest?

— Owszem. U siebie.

Zapukał cichutko do jej pokoju. Nic. Mocniej. też nic. Jeszcze mocniej. Daremnie.

Domyślił się, że pewno go słyszy, ale nie chce otworzyć...

Poczuł się nagle taki strasznie osamotniony. Westchnął głęboko i powlókł się do swego pokoju.

Ciężko mu było na sercu. Cóż mu przyszło z tych wszystkich zbrodni? Nic. Został sam, sam jeden w tej wielkiej stolicy. Wśród miljona mieszkańców — sam... Ani jednej bratniej duszy. Przecież nawet jego wspólnik, hr. Rucki, już mu teraz nie poda ręki i bodaj będzie miał rację. Sprzedał go za marne dziesięć tysięcy złotych, które mu w tej chwili są najzupełniej niepotrzebne.

Tymczasem Rewel, pokazując Wydrynowi otrzymany od Kolasa dokument, schował go do kasy i powiedział:

— Ten papierek — to wielki majątek! Olbrzymi! Trzeba go strzec, jak oka w głowie.

I zamknął go w kasie ogniotrwałej...

Obu lichwiarzom już ciekła ślinka i zgrzytały zęby, któremi niby drapieżne bestje, zamierzali żarłocznie szarpać na sztuki ciało Ruckiego, będącego już teraz niepodzielnie w ich mocy...

— — — — — — — — —

Kaśka doskonale słyszała, jak mąż pukał do jej drzwi.

Nawet nie spała jeszcze. Pół-leżąc w łóżku i opierając łokieć na poduszce pogrążona była w głębokiej zadumie.

O czem myślała?

Zjawienie się Wilewicza w barze było dla niej jakby promieniem słońca, który ją olśnił i oślepił zarazem swym złocistym blaskiem.

Znała go przecież już od tylu lat...

Zawsze go wyróżniała sympatją wśród wielu gości karczmy wiejskiej. Nie przestawała myśleć o nim ani na chwilę również podczas pobytu w Warszawie.

I gdy oto nagle się teraz zjawił u niej, poczuła nagle potężny przypływ nieznanego dotąd szczęścia. Owładnęło nią całą nieodparte pragnienie przedewszystkiem wytłumaczenia mu, że w tych wszystkich zbrodniach nie brała udziału i że na jej sumieniu nie ciąży krew osób, tak mu drogich.

Z wielką radością wysłuchała jego prośby o spotkanie. Z jakąż gotowością zgodziła się na nie!

Po obiedzie udała, że się źle czuje, aby nie zostawać w barze. Wogóle nie mogła już teraz patrzeć na męża. Od czasu, gdy Wilewicz zbliżył się do niej, mąż wydawał się jej jeszcze obrzydliwszy.

Przystroiła się i wyperfumowała, jak bodaj jeszcze nigdy i wyszła od podwórza, aby mąż nie zauważył, że wychodzi z domu.

Zresztą, ujrzał ją i teraz przez okno baru. Udała, że tego nie dostrzega i szła spokojnie dalej.

Kolas powziął pewne podejrzenie.

Dokąd idzie? Czemu się tak wystroiła? Może odchodzi od niego już... na zawsze?

W pierwszej chwili chciał biec za nią. Chwilę powstrzymał się, ale... nie, jakaś siła pchnęła go, aby jednak podążyć za żoną. Widział ją zdaleka, poszedł za nią, starając się, aby tego nie dostrzegła. Gdy doszła do placyku przed kościołem Wizytek, szybko wsiadła do oczekującego tam samochodu prywatnego i zanim się spostrzegł, zniknęła mu z oczu.

Kolas poczuł w sercu ostry ból, zupełnie, jakby mu je kto przeszył nożem.

Zazdrość go pożerała...

Dzień po dniu, cios po ciosie.

Sam tylko ból, wstyd, hańba i udręka.

Mało jej, że już przeszło od roku, nie dopuszczała go do siebie, jeszcze ma kochanka! Przecież teraz już nie może być żadnych wątpliwości...

I nawet już nie ukrywała, ladacznica, swych grzesznych miłostek. Naigrywała się z niego, jakby był dla niej niczem. Drwiła z sakramentu małżeńskiego, podła, bezbożna. Syknął:

— Zdzira!...

Najgorsze, że nie mógł jej niczem grozić. To raczej ona jego trzymała w potrzasku, niegorszym, niż Rewel z Wydrynem. Przecież jej jednego słowa wystarczało, aby cały świat się dowiedział, jaki z niego bandyta, morderca, ostatni łajdak i szubrawiec.

On, co się sam sobie wydawał taki silny, sprytny, przebiegły, zabezpieczony od wszystkiego zła — teraz nagle okazał się zdradzony, zdemaskowany, przytłoczony do muru, zdany na łaskę i niełaskę.

A przecież, gdyby nie ona, nigdyby mu nawet nic podobnego na myśl nie przychodziło. Majstrowałby sobie nadal w swej kuźni wiejskiej, Bogu ducha winien. To ona go tak urzekła swemi djabelskiemi wdziękami, ona zrabowała mu spokój ducha, ona wiodła na pokuszenie!...

Teraz dopiero zrozumiał, jak wielka i potężna prawda kryje się w codziennej modlitwie każdego prawego chrześcijanina: „Nie wódź nas na pokuszenie, lecz uchroń nas od złego"... I że nie wolno tych słów powtarzać bezmyślnie, ale trzeba wlewać w nie całą pełnię ich świętej treści, przestrzegając ściśle w życiu...

Nie uczynił tego... Teraz zato pokutuje...

Jakże się ratować od tej zmory, która go pożerała coraz bardziej?...

Ale już szatański gad zazdrości rósł w nim i niemal go rozsadzał, nasuwając myśli najpodlejsze...

Owładnął nim szał zemsty. Jak najokrutniej zemścić się na tej Kaśce, zwykłej posługaczce z karczmy na rozdrożu, chłopkę, z której uczynił wielką damę, elegantkę warszawską, a ona podziękowała mu zato zdradą i opuszczeniem go w tej właśnie chwili, gdy dobre słowo, otucha i oparcie moralne najbardziej mu były potrzebne?

Chwiejąc się na nogach, zataczając się, jak pijany, powlókł się do domu.

Tymczasem samochód Wilewicza, mknąc lekko po asfalcie Alej, dosięgnął już Belwederu. Kaśka przytuliła się czule do Wilewicza, który zapytał:

— Udało się pani wyjść bez trudu?

— Najmniejszego.

— A mąż?

— Widział mnie przez okno, ale udałam, że tego nie dostrzegam.

— Zawsze...

— Co? Chce pan powiedzieć: zawsze to mąż, trzeba się z nim choć trochę liczyć?

— Bodajże...

Spojrzała na niego z uśmiechem:

— Niema o czem mówić — rzekła. — Jeżeli, niestety tak się stało, że prawnie jest moim mężem, to faktycznie nie jest nim już oddawna...

Byli już za Konstancinem, gdy Wilewicz rzekł:

— Tu już chyba możemy się przespacerować bez obawy, aby nas kto widział.

Zatrzymał samochód, pomógł jej wysiąść, wziął pod rękę, spojrzał na nią tak powłóczyście, że aż zarumieniła się ze szczęścia, poczem rzekł mile łechcącym ją pieszczotliwym tonem:

— Bardzo się cieszę, pani Kasieńko, że jesteśmy znów razem, tem bardziej, że i ja, jak pani wie, miałem zawsze dla pani dużo szczerej sympatji. Nie zważając na to, kim pani była, zawsze byłem zdania, że z pani bardzo dobra kobieta, zasługująca na lepszy los, niż ten, jaki pani życie zgotowało. Dopiero...

Westchnęła i szepnęła:

— Wiem, co pan powie.

Nie omyliła się. Potwierdziły jej przypuszczenia jego słowa:

— Dopiero, gdy dowiedziałem się, że pani poślubiła Kolasa, miałem chwilę gorzkiego rozczarowania... Poprostu nie mogłem pojąć...

Przerwała mu:

— Pan miał rację, panie Jasiu, ale jednak pragnę, aby pan mnie wysłuchał, zanim mnie pan osądzi.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Parys"

prosi nas o radę w sprawie, którą tak wyłuszcza:

„Przed paru laty pokochałem pewną młodą panienkę i od tej chwili życie jest dla mnie nieprzerwanem pasmem cierpień. Jest to prosta wiejska dziewczyna bez żadnego wykształcenia, ba, nawet wychowania. Ze względu na różnicę sfery byłem narażony na wiele przykrości ze strony rodziców. Nie zważałem na to, będąc zdania, że każdy człowiek ma jednakowe prawo do życia, niezależnie od pochodzenia. Postanowiłem ją dokształcać. Częściowo mi się udało. Obecnie jej poziom umysłowy równa się mniej więcej szóstemu oddziałowi szkoły powszechnej. Ułatwiłem jej nawiązanie znajomości z kilku osobami z towarzystwa. Myślałem, że to wpłynie dodatnio na jej sposób zachowania się. Wszystko napróżno.

Ale nie w tem jeszcze tkwi źródło złego. Moja Hanka wyrządza mi coraz to nowe niespodzianki na tle romantycznem. Niech Pan Redaktor sam osądzi. Ojciec jej przebudował w lecie dom mieszkalny, wobec czego mieszkali tymczasowo w stodole. Pracował u nich wówczas pewien młody Rosjanin. Wkrótce między nim a Hanką zawiązał się romans. Pewnego wieczora siedzę z jej rodzicami w stodole przy kolacji. Rozmawiamy. Po kolacji ów Rosjanin udał się spać na siano. Po chwili przychodzi Hanka i nie zważając na moją obecność włazi po drabince na stertę, gdzie śpi ów Rosjanin. „Zabawiła" tam razem z nim coś około godziny. Co się tam działo, zdołu nie było widać. Gdy zeszła na dół, oświadczyłem, że nie chcę jej więcej znać. Poszedłem do domu. Po drodze byłem bliski popełnienia samobójstwa.

Com ja od tej chwili przeżył, nigdy już chyba nie zapomnę. Nie wytrzymałem ostatecznie rozłąki i po miesiącu wróciłem do niej. Czego ja nie robiłem, aby ją nawrócić na drogę cnoty! Błagałem, przemawiałem do rozumu. Niestety, wszystko napróżno. Po pewnym czasie Hanka znów mi zgotowała niespodziankę. Byłem u niej w sypialni. W przyległym pokoju szajka drabów, rekrutująca się przeważnie z wyrzutków społeczeństwa, grała w „oczko". Około godziny 10 wieczorem pożegnałem się z nią i poszedłem do domu. Nazajutrz dowiedziałem się, że jeden z drabów po zgraniu się do szczętu, poszedł do jej sypialni i spędził tam całą noc. Gdym ją o to zapytał, powiedziała, że to prawda, a gdym jej oświadczył, że wobec tego z nią zrywam, roześmiała się w oczy, mówiąc: „Gorzej było, a nie zerwałeś..."

Panie Redaktorze, radź, co mam teraz robić? Jestem ładnym, 24-letnim chłopcem. Czuję, że jednak rzeczywiście nie zdołam z nią zerwać. Znałem już niejedną kobietę w życiu, ale żadnej jeszcze tak nie kochałem. Co robić? Co robić?"

Niech Pan nie łudzi się nadzieją, że Pan zdoła zmienić postepowanie p. Hanki, tem bardziej, jeżeli obraca się w otoczeniu wyrzutków społeczeństwa. Musi Pan postarać się zdać sobie dokładnie sprawę, co Pan woli: czy zerwać (czy Pan to zniesie?), czy tolerować obecny stan rzeczy (to znaczy być jednym z wielu, ale jednak... być). Bo, że p. Hanka Pana nie kocha — nie ulega wątpliwości. Najlepszem zaś lekarstwem dla Pana byłoby... pokochać inną. Niech Pan się o to postara.

„Zainteresowanemu z Izbicy"

1) Proszę skierować się z tą sprawą do naszego działu bezpłatnych porad prawnych. 2) Powieści, zamieszczane w „Ostatnich Wiadomościach", nie ukazują się w wydaniach książkowych, ponieważ po wydrukowaniu ich w naszej gazecie, i tak już je zna niemal cała Polska. Któżby je potem kupował?

P. Basi z Marszałkowskiej.

Trzymam za słowo. Proszę o wierszyk.

„Jimi — Timi".

Proszę pofatygować się do redakcji „Ostatnich Wiadomości" któregokolwiek dnia, o godzinie 4 po południu.

„Russkaja".

zechce podać swój adres. Postaram się.

P. Romie.

Proszę się postarać o liczniejsze znajomości, a wszystkie marzenia Pani spełnią się z pewnością.

P. Halinie D. ze Śliskiej.

Owszem, „dobijać się jego serduszka".

P. Ryszardowi J. z Płocka.

Iść tam, gdzie serce wzywa.

„Motocykl".

To pseudonim jednej z naszych Czytelniczek, gorąco pragnącej poznać dobrze wychowanego właściciela motocyklu (z wózkiem lub bez), zaznaczając, że pragnie napawać się z nim jedynie wspólną jazdą, zgóry wyłączając wszelki flirt. A więc P.P. Motocykliści (z wózkiem lub bez) do apelu!

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Wniebowstąpienie

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się szeregiem smutnych i poważnych wydarzeń. Przyniesie zaburzenie atmosferyczne, tudzież eksplozje i wypadki.

Dla spraw osobistych konjunktura dobra.

Teatr Miejski: „Żółta rękawiczka"
Adria: „Swiatła wielkiego miasta"
Apollo: „Jej ekscelencja miłość"
Bagatela: Kochanka z Tahiti"
Promień: „Douglas Fairbanks i Jackie Coogan"
Słońce: „Bomby z Monte Carlo"
Swit: „Chata wuja Toma"
Sztuka: „Kapitan Wahlan"
Uciecha: „Godzina z Tobą"
Wanda: „Godzina z Tobą"

Radjo

G. 10.00 Nabożeństwo z kościoła N. P. Marji w Krakowie 12.15 Transm. poranku symfonicznego z Filharmonii warszawskiej, 14.29 Transm. muzyki lekkiej z Warsz., 15.55 Transm. z Warsz., 16.20 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej 16.36 Płyty gram., 17.45 Transm. koncertu popoł. z Warsz., 19.00 „Gawędy Podhalańskie", 19.45 Transm. słuchowiska z Warsz., 20.15 Koncert wieczorny, 22.10 Transm. z Warsz.: recital skrzypcowy, 12.45 Transm. wiad. sport. z Warsz., 23.00 Transm. muz. tanecznej z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Plac Zgody 18.

Tragiczna śmierć w płonącej chacie.

We wsi Krzentle w pow. wieluńskim w nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w zagrodzie rolnika Franciszka Wilusia. Żona Wilusia, lat 60, przypomniała sobie, że ma w sienniku ukryte drobne oszczędności. Nie zwracając uwagi na ogromne niebezpieczeństwo, kobieta pobiegła do palącego się domu, by uratować pieniądze. Pospieszył jej z pomocą zamieszkały w domu jej Szymojewski. W chwili, gdy znaleźli się w płonącej chacie, zawalił się sufit, grzebiąc oboje.

Okrzyk zgrozy wyrwał się z ust świadków tego straszliwego wypadku. Szymojewski zdołał przyczołgać się na próg chaty i wzywać pomocy. Wydobyto go z ognia, ciało jego przedstawiało krwawą masę. Wilusiowa, przytłoczona stosem palących się belek, spaliła się żywcem. Ciało jej wydobyto zupełnie zwęglone.

Ułaskawienie Ręczmienia

Jak się dowiadujemy wczoraj z ministerstwa sprawiedliwości nadeszła do Krakowa wiadomość, iż P. Prezydent Rzplitej skorzystał z prawa łaski i zamienił zasądzonemu Ręczmieniowi — karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie.

Bezczelny napad rabunkowy na listonosza

Wczoraj wieczorem w Wilnie dokonano napadu rabunkowego na listonosza pieniężnego Antoniego Cybulskiego, gdy po wypłaceniu jednej z lokatorek tego domu pewnej kwoty, wychodził, posiadając w torbie jeszcze 10.700 złotych. W klatce schodowej rzuciło się na niego dwóch drabów, ukrytych pod schodami. Jeden z napastników tasakiem wymierzył mu cios w głowę, lecz Cybulski odskoczył błyskawicznie i w ten sposób uniknął niechybnej śmierci. Tasak zlekka tylko zadrasnął go. Cybulski krzyknął, lecz drugi z napastników w tej chwili chwycił go za gardło i zaczął dusić. Drugi opryszek wydarł mu tymczasem torbę z pieniędzmi. Cybulski stawiał zacięty opór, co spowodowało, że zamieszkały w pobliżu fryzjer usłyszawszy krzyki i szamotanie, wybiegł na pomoc. Napastnicy rzucili się do ucieczki. Fryzjer i przygodni przechodnie dopędzili jednego z drabów, Stanisława Nurkowskiego z Łodzi, drugi napastnik zdołał zbiec. Jak się okazało, drugi napastnik jest zredukowany policjant. Nurkowskiego skutego w kajdany przewieziono do aresztu. Stanie on przed sądem doraźnym. Za drugim opryszkiem wszczęto energiczne poszukiwania.

Wykrycie potwornych zbrodniarzy

W wigilję Bożego Narodzenia r. ub. we Lwowie na Zniesieniu trzech bandytów wymordowało całą rodzinę żydowską. Sprawców 24-letniego Michała Figurskiego, 20-letniego Jerzego Piwonia i 28-letniego Karola Mikulaka aresztowano. Prowadzone od dłuższego czasu dochodzenie ustaliło następujące szczegóły morderstwa.

Około godz. 9 wiecz. do mieszkania Gruberowej przyszedł Figurski uderzył ją w głowę młotkiem. Gdy Gruberowa upadła na ziemię bandyta dźgnął ją kilkakrotnie nożem, co spowodowało rozbicie czaszki oraz rozpryśnięciu mózgu. W chwilę później do mieszkania wtargnął drugi sprawca Mikulak, Piwoń zaś stał na czatach. Gdy zięć Gruberowej, obudzony krzykami, wszedł do pokoju, Figurski uderzył go dwukrotnie w głowę. Śpiącą Hamerową bandyci zamordowali kilkoma ciosami młotkiem. Niespodziewanie do drzwi zapukał syn Gruberów. Bandyci uciekli wówczas do swego domu, znajdującego się w pobliżu. Mordercy zrabowali 150 zł. Podczas ostatniego przesłuchania, zatrzymani przyznali się do okropnego czynu.

Zamiast kary śmierci półtora roku więzienia

W Nowym Sączu w ostatniej kadencji sędziów przysięgłych zasądzona została na karę śmierci przez powieszenie Magdalena Żądło, która wrzuciła swoje 2 dzieci nieślubnych do dołu kloacznego. Zasądzona wyrok przyjęła i odwołała się do łaski. Obecnie Pan Prezydent Rzplitej ułaskawił Żądłówną, zamieniając jej karę śmierci na karę więzienia przez 5 lat z tem, że z kary tej odcierpieć ma jedynie półtora roku, reszta zaś zostaje warunkowo zawieszona na okres 5-letni.

Mąż zabił żonę w oczach kochanka na ulicy

Dnia 3 maja w południe liczni przechodnie ul. Leszno w Warszawie byli świadkami krwawego dramatu małżeńskiego. W bramie domu Leszno 59 jakiś mężczyzna prowadził ożywioną rozmowę z pewną kobietą. Para po wyjściu z bramy skierowała się w stronę ul. Żelaznej. Nagle niespodziewanie do kobiety pobiegł jeden z przechodniów i zadał jej nożem kuchennym cios w krtań. Ugodzona kobieta padła na ziemię, brocząc obficie krwią. Ranną przewieziono do szpitala św. Ducha, gdzie wskutek upływu krwi zmarła.

Sprawca zabójstwa, którym okazał się 31-letni Wacław Tomaszewski (Łochowska 8), mąż zabitej, aresztowano. Przeprowadzone dochodzenia ustaliło, że żona Tomaszewskiego 24-letnia Janina, uciekła przed kilkoma miesiącami od męża, pozostawiając 3-letnią córeczkę. Tomaszewska, w międzyczasie zawarła znajomość z Wacławem Kalickim, który uciekł od żony, przebywającej w Ameryce. Krytycznego dnia Tomaszewska była w towarzystwie Kalickiego.

Żonobójca przyznał się do swego czynu i zeznał, że żonę zamordował przez zemstę.

Ruch samochodowy na Alejі 3 Maja.

Magistrat przypomina niniejszem, że przejazd wszelkich wozów motorowych (jak samochody motocykle i t. p.) Aleją 3 Maja jest zabronione w dnie powszednie od godz. 16-tej do 20-tej (4-tej popołudniu do 8-mej wieczór), a w niedzielę i święta od godz. 11-tej do 14-tej i od godz. 16-tej do 20-tej (11-tej przedpołudniem do 2-giej popołudniu i 4-tej popołudniu de 8-mej wieczór.

Winni niestosowiania się do postanowień powyższego zarządzenia ulegną surowym karom w drodze administracyjno-karnej.

Zguba.

Bukowski Stanisław zgłosił, że dnia 2 bm. zgubił na ulicach Krakowa żółty skórkowy pugilarys zawierający legitymację emeryta P. P. oraz legitymację wydaną przez Urząd Skarbowy w Krakowie na jego nazwisko. Znalazcę uprasza się o złożenie legitymacji w II Komis. P.P. Kościuszki 46.

Puszczał w obieg fałszywe 5 złotówki.

Zatrzymano Końskiego Jana lat 30, robotnika bez miejsca zam. za puszczanie w obieg fałszywych 5-złotowych monet.

Kradzież roweru.

W nocy z 2 na 3 bm. nieznany sprawca włamał się do komórki w podwórzu domu Wita Stwosza 23 skąd skradł rower męski wart. 250 zł.

Zamordowanie kierownika szkoły

Sąd Okręgowy w Równem rozpatrywał onegdaj sprawę Franciszka Gibały, Jana Korczaka, Rocha Grazowskiego, Mikołaja Iwanowa, Tymoteusza Dragańczuka i Eustachego Omelańczyka, którzy zamordowali Władysława Wolfa, kierownika szkoły w Bereźnie. Franciszek Gibara i Jan Korczak skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie pozostali na karę ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do 15 lat.

3 miesiące więzienia za zabójstwo mimowolne.

Gospodarz wsi Stadła koło N. Sącza, Krystyn Schmidt, manipulując nabitym rewolwerem, spowodował wystrzał. Kula trafiła w brzuch Jana Krajewskiego, który wkrótce zmarł. Schmidt skazany został na 3 miesiące więzienia za mimowolne zabójstwo.

Niedopuszczenie do matury przyczyną zamachu samobójczego.

Oświęcim, poruszony został wieścią o zamachu samobójczym uczenicy tutejszego gimnazjum Ewy Duchleuchterównej pochodzącej z Chrzanowa. — Natychmiastowa pomoc lekarska zdołała z trudnością przywrócić ją do życia. Przyczyną rozpaczliwego kroku było niedopuszczenie ją do matury.

Samobójstwo robotnika

W sobotę wieczorem w Załężu pod Katowicami obok kopalni „Kleofas" przejechał tramwaj bezrobotnego Jana Sitka. Okazało się, że Sitek rzucił się pod tramwaj w zamiarze samobójczym. Sitek usiłował już w sobotę rano rzucić się pod tramwaj, lecz przechodnie temu przeszkodzili. Przyczyną samobójczego zamachu był brak pracy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2